

DAWNE I WSPÓŁCZESNE KRAJOZNAWSTWO

WOJCIECH SAKOWICZ

U źródeł PTK

Turystyka w istocie swej znana i uprawiana była od czasów najdawniejszych. Jednakże jako zjawisko wyodrębnione na dużą skalę rozwija się dopiero w ubiegłym stuleciu. Pierwsze organizacje turystyczne powstały w różnych krajach mniej więcej w tym samym czasie. Były to m.in.: angielski Alpin Club założony w 1857 r., Oesterreichischer Alpenverein w 1862 r., Schweizer Alpen Club i Club Alpino Italiano — oba w 1863 r., Deutscher Alpenverein w 1869 r., wreszcie jako szóste w 1873 r. powstało w Krakowie Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Dopiero z chwilą odzyskania niepodległości, zgodnie z intencją założycieli i stanem faktycznym, przybrało ono właściwą nazwę — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Następnymi powstałymi wówczas organizacjami turystycznymi były jeszcze Magyar Karpát Egyesület oraz Club Alpin Français — w 1874 r.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie wtedy, w tak stosunkowo krótkim czasie, w wielu krajach europejskich powstawały samorzutnie

*Nie dość słowo z widzenia znać.
Trzeba wiedzieć jaka wydała je gleba,
jak załęgło się, rosto, pęczniało
nie — jak dźwięczy, ale jak dźwięczniało.*

J. Tuwim

różne organizacje turystyczne. Rzecz w tym, że zaistniały wówczas określone potrzeby społeczne wymagające odpowiedniego ich zaspokojenia. Stało się to w wyniku przemian społeczno-gospodarczych i towarzyszących im ruchów umysłowych. Postępujący wciąż rozwój nauk przyrodniczych budził zainteresowanie szeroko rozumianą przyrodą. Rozwój techniki, zwłaszcza w dziedzinie transportu, ułatwiał podróżowanie. Podróże stały się łatwiejsze, a wypoczynek i chęć przeżywania nowych wrażeń coraz bardziej zrozumiała i uzasadniona. Przeobrażenia te i potrzeby stanowiły podłoże rozwoju ówczesnej turystyki europejskiej. Jednakże nie w Warszawie, ucisk bowiem zaborcy na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego ograniczał, czy wręcz uniemożliwiał tworzenie poważniejszych organizacji społecznych. Wyjątek w pewnym stopniu stanowiły jedynie organizacje sportowe i dobroczynne, z założenia bowiem nie miały one charakteru patriotyczno-politycznego. Dlatego w 1878 r. mogło powstać Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, a w 1884 Warszawskie Towarzy-

stwo Cyklistów. Członkiem WTW był od 1881 r. Henryk Sienkiewicz, sympatykami zaś byli m.in. Ignacy Paderewski, Bolesław Prus i Stefan Żeromski. W gronie zaś aktywistów WTC znajdowały się wybitne postacie ówczesnego kulturalnego i intelektualnego świata warszawskiego z Bolesławem Prusem na czele. Obie organizacje prowadziły jednak rozległą pracę turystyczno-wychowawczą, aczkolwiek, jak wynika z ich nazw, miały zasadniczo zajmować się czym innym niż turystyką, czy choćby tylko wycieczkami. Wówczas bowiem: „Wszelka wycieczka, chociażby złożona z trzech, czterech osób, stróżom bezpieczeństwa publicznego wydawała się podejrzana; aparat fotograficzny w ręku turysty był śledzony i prześladowany, niemal z taką samą starannością i zawziętością, jak przyrządy wybuchowe, używane przez anarchistów, wyprawy zaś lub wycieczki naukowe, podejmowane zbiorowo, były bezwzględnie wyłączone. W tych warunkach zbiorowe zwiedzanie kraju, podejmowane przez nieliczne jednostki, odbywało się niejako ukradkiem; nieliczne grupy młodzieży, udające się niekiedy na wycieczki podczas wakacji letnich, zmuszone były »wędrować borem, lasem« omijając miasteczka i większe wsie z obawy spotkania się z policją... Autentyczne przygody z tego okresu niektórych wycieczkowiczów, co to z tuzin razy w kozie siedzieli z powodu znalezionej przy rewizji podejrzanej książeczki, mapki, aparatu fotograficznego lub zbyt wielkich rozmiarów scyzoryka — przy podanych w wątpliwość dokumentach paszportowych — zakrawają na fantastyczne opowieści z wieków średnich. Obcy nam z ducha i treści kierunek szkół krajowych, zazdrosne i czujne oko administracyjno-policyjne, upatrujące we wszystkich poczynaniach organizacyjnych społeczeństwa «knowania polityczne», a przynajmniej «nieprawomyślność», w okresie poprzedzającym «konstytucję» rosyjską, uniemożliwiały już nie tylko wszelkie zabiegi w kierunku zapoznawania szerszego ogółu, a przede wszystkim

młodzieży z krajem ojczystym — ale wprost publiczne o tym kraju i otwarte przemawianie. Sprawa krajoznawstwa ojczystego, jak wiele innych potrzeb społecznych, pozostawała u nas w uśpieniu przez długie lata z wielu głębokich przyczyn”¹⁾.

Po bolesnych doświadczeniach powstań narodowych, zwłaszcza po krwawym stłumieniu ostatniego powstania 1863, obrano inną metodę dążenia do niepodległości opartą na zasadach pracy organicznej. Polegała ona m.in. na szerzeniu oświaty, rozwoju gospodarczym, podtrzymywaniu w trzech zaborach jedności ducha narodowego. Jedną z głównych wytycznych dobrego Polaka mogącego chociaż powoli, ale skutecznie zbliżyć się do upragnionego celu, była gruntowna, nie zafałszowana znajomość historii i geografii całego terytorium przedrozbiorowej Polski. „Bezpośrednia działalność polityczna, czy choćby społeczno-narodowa nie była możliwa. Ale turystyka? — nowa zupełnie, nieznaną dziedziną, nie zakazaną żadnymi ukazami carskimi czy przepisami c.k. namiestnictwa? Właśnie dlatego, że nieznaną, że nie było gotowych wzorów do naśladowania, można było to pojęcie wypełniać taką treścią, jaka w tych warunkach odpowiadała potrzebom społeczeństwa. W ówczesnej Polsce, tak bardzo pozbawionej normalnego rozwoju instytucji kulturalnych, szkół wyższych, instytutów naukowych, organizacji społecznych, związków, towarzystw itp. — potrzeby tego typu były olbrzymie. Stąd do nowej, dozwolonej działalności społecznej włączono wszystko to, co tematycznie łączyło się z miłością do kraju, a co na innej drodze nie mogło znaleźć swego ujścia”²⁾.

Pomimo niesprzyjających warunków, w ówczesnym społeczeństwie polskim wzrastało zainteresowanie własnym, niestety, uciemnionym nadal krajem. Znajomość ziem polskich była fundamentem dla uczuć patriotycznych. Stąd bardzo popularne stały się opisy ziem polskich, za- bytków świadczących o historii i kulturze

narodowej. Od okresu romantyzmu zwracano również uwagę na piękno krajobrazu polskiego, na lud wiejski, jego zwyczaje i obyczaje, jego kulturę materialną i duchową³).

Stąd liczne były m.in. wycieczki po kraju. Jak to powiedział Aleksander Patkowski: „Wycieczki (...) były wyrazem jakiejś wewnętrznej potrzeby zbliżenia się do ziemi, do ludzi, znalezienia spójni wewnętrznej, odejścia od przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, zapóźnionych żalów, potępieńczych sporów”⁴).

„Szczególnie uznanie należy się Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów. Stałe wycieczki za miasto, organizowane w każdą letnią niedzielę i święta, miały charakter turystyczno-poznawczy”⁵). Było wiele innych jeszcze form działania, mających na celu turystyczne zagospodarowanie terenu, budowę schronisk i dróg; (...) „obok akcji wychowawczej, odczytowej, propagandowej oraz specjalnej młodzieżowo-szkoleniowej, obok wydawania przewodników; monografii i różnych opisów geograficzno-historycznych — prowadzono akcje ochrony przyrody... otaczano opieką zabytki, zbierano pamiątki, popierano twórczość ludową”⁶).

Wszelako rozwój turystyki w ówczesnej rzeczywistości polskiej przebiegał odmiennie niż w innych krajach europejskich. „Po prostu inaczej układały się akcenty podkreślające inne niż gdzie indziej wartości, inaczej układały się bodźce, które do turystyki zachęcały. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż w tych czasach w Polsce o cokolwiek by nie chodziło, a więc nawet o rozrywkę czy wypoczynek, to automatycznie było związane z wielką, zasadniczą sprawą, co do której jest rzeczą zrozumiałą, że przygniatała ona swym naturalnym ciężarem wszystkie inne.

Niewola narodowo-polityczna Polski była faktem ciężącym przede wszystkim na rozwoju zjawisk kulturalnych. Nie jest przypadkiem, iż w Polsce nawet treść niektórych słów w tym czasie powstałych ukształtowała się inaczej niż w

innych krajach. Słowa te służyły innym pojęciom, gdyż inne spełniały zadania, do innych prowadziły celów. Np. wyrazy «krajoznawstwo» czy «krajoznawca»: w naszym rozumieniu tych słów nie mają one odpowiednika w innych językach europejskich. Dla wolnych narodów znać swój kraj i kochać go było zawsze zjawiskiem, którego nie ma potrzeby specjalnie objawiać czy akcentować. Była to sprawa naturalna, jak gdyby zrośnięta z prawem egzystencji, a przez to, że nigdy przez nikogo nie kwestionowana, nie miała jak w Polsce elementu samoobrony, a dzięki temu nie była zauważana jako możliwość odrębnego zjawiska, tak jak się nie zauważa powietrza, którym się na co dzień oddycha. W kraju, w którym przez wiele lat zabronione było nauczanie historii i geografii ojczyźnej, w kraju, gdzie dla podróżowania trzeba było przezwycięzać trudności wyrosłe na granicach trzech zaborów — oczywiście, że ze słowami «krajoznawstwo» czy «krajoznawca» wiązała się treść patriotyczna. «Poznać swój kraj» — slogan zdawałoby się politycznie niewinny i nie obowiązujący — w Polsce nabierał złowrogich odcieni. Po pierwsze — co to jest kraj, skoro istnieją jedynie trzy różne państwa: Rosja, Niemcy i Austro-Węgry? «Poznawać»? Co «poznawać» i «po co» poznawać? A do tego «swój» kraj! Jaki swój? — pachniało to zdecydowanie działalnością wywrotową czy wręcz antypaństwową”⁷).

A jednak „obok opisywania ziem rodzimych, bierne przyswajanie sobie literatury związanej z dawnymi ziemiami polskimi było powszechne. Pedagogowie cenili tego typu literaturę jako wiążącą społeczeństwo z własnym krajem, z historią. Na tym tle powstał ruch, który później świadomie nazwano «krajoznawstwem». Inicjatorami jego byli miłośnicy ziemi ojczyźnej, dziejów ojczyźnych, którzy z pełnym poświęceniem znosili trudy wielodniowych wędrówek, aby zaspokoić pasję podróżnictwa krajowego, które w XIX w. zaczęło się szerzyć coraz powszechniej w Europie, zwłaszcza w kra-

jach o pięknym krajobrazie, najbardziej znanych zabytkach.

Wśród plejady nieznanych dziś wędrowców-krajoznawców, miłośników naszego kraju, zachowało się wiele nazwisk tych, którzy opisywali swoje wrażenia, prowadzili dzienniki podróży, gromadzili informacje o ziemiach polskich w sposób mniej lub bardziej systematyczny. Na czoło wysuwa się postać Wincentego Pola, poety i geografa, profesora UJ, autora prac krajoznawczych, oraz Oskara Kolberga, który całe życie poświęcił gromadzeniu danych o kulturze ludu zamieszkującego ziemie polskie⁸⁾. Świątą częścią społeczeństwa Kongresówki nurtowała myśl o założeniu organizacji, która mogłaby zająć się wyłącznie działalnością turystyczno-krajoznawczą.

Głównym inicjatorem zorganizowania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był Aleksander Janowski, długoletni sekretarz, później wiceprezes, prezes, a wreszcie honorowy prezes Towarzystwa. Będąc urzędnikiem Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, początkowo w Sosnowcu, a później w Warszawie, miał on bezpłatne przejazdy, a że z zamiłowania był aktywnym turystą, a nawet z czasem globtrotterem, więc czas wolny spędzał przeważnie na wędrownkach. Decydujący jednak wpływ na ukształtowanie jego koncepcji pracy krajoznawczej i założenia PTK miała szczególnie jedna wycieczka odbyta jeszcze w 1885 r., m.in. do zamku w Ogrodzieńcu. Po latach tak o niej wspominał: „Miałem 19 lat, siedłem z Zawiercia do Ogrodzieńca. Minąwszy miasteczko ujrzałem ruiny zamczyska na szczycie urwistych skał. Był to widok dla mnie tak niezwykły, tak olśniewający, że pędem pobiegłem ku temu olśniewającemu zjawisku. Zamek tonął w blasku lipcowego słońca. Po południu nadciągnęła burza. Jakież inne było to zamczysko w świetle błyskawic rozdzierających szare tło chmur. Burzę przeczekałem, lecz do Zawiercia nie wracałem, bo pociągu już bym nie miał. Zostałem w Podzamczu na noc. Noc była księżycowa. Srebrny po-

łysk pełni znowu na swój sposób oświetlił ruiny. Trzy obrazy. Każdy inny, a wszystkie jednak piękne, zdumiewające. Czy wielu ludzi mogło widzieć takie czary? Miliony Polaków nie wiedziały, że jest jakiś Ogrodzieńec. Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinny go znać, by tym goręcej go kochać i szanować. Tej idei chciałem służyć. Przyjdą geologowie, by badać skały krakowsko-wiełuńskie, przyjdą historycy sztuki, by opracować architektoniczną wartość zabytku. Cześć im. Ale ja bym pragnął, żeby chłopcy ze wsi nie ciskali do celu kamieniami, druzgocąc kamienną nad bramą tablicę. A tę opiekę, a raczej to poczucie miłości i dumy można i trzeba wykrzesać w milionach, które muszą znać swój kraj. Tak się narodziła myśl o Towarzystwie Krajoznawczym tam, gdzie urwiste skały mieszczą basztę Bonerowego zamczyska⁹⁾.

„Celem niestrudzonej działalności Aleksandra Janowskiego było upowszechnienie w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród młodzieży idei krajoznawstwa, zachęcanie do poznawania swego kraju, piękna jego malowniczych miasteczek i wsi, zabytków historycznych i miejsc upamiętnionych w historii polskiego narodu¹⁰⁾.

Najwspanialszym zaś ukoronowaniem tych wędrowek i dążeń (poza utworzeniem PTK) stało się jego 4-tomowe dzieło wydane w latach 1898—1903 pt. *Wycieczki po kraju*. Autor w przedmowie do powyższego dzieła tymi słowami zachęca do wycieczek: „Smiało więc niechaj wędrownik pośpieszy do tych uroczystych zakątków ziemi ojczystej, bo wycieczka taka da mu zdrowie ciała i duszy, niejedno cierpienie boska siła przyrody ukoji, a stargane pracą i społecznym życiem nerwy do łagodnego akordu z całą bogatą matką naturą dostroi”.

U kolebki ruchu krajoznawczego było wielu zasłużonych Polaków, jednak z tego zespołu najbardziej się wybiła postać A. Janowskiego, słusznie uważanego za ojca polskiego krajoznawstwa.

Ażeby lepiej zrozumieć, czym było dla

ówczesnego społeczeństwa założenie Towarzystwa, trzeba się głębiej wczuć w atmosferę ostatnich lat przed wojną rosyjsko-japońską i ruchu rewolucyjnego 1905 r. Zmarł straszny i posepny car Aleksander III. Polacy „uczuli” jego pamięć rozpowszechnianą w opisach, choć nigdy nie wygłoszoną mową pogrzebową rozpoczynającą się od słów: „Gdyby istniało czarne światło, należałoby je zapalić na jego grobie, gdyby istniały czarne kwiaty, należałoby je złożyć na jego trumnie. Był bowiem ten człowiek wrogiem i ciemnięycielem wszystkiego, co jasne i radosne”. Cios za ciosem uderzał za jego panowania w naród polski: nazwa „Priwislinskij kraj” zamiast Królestwa Polskiego, oderwanie Chełmszczyzny, rusyfikacja w szkole i na uniwersytecie pod rządami osławionego Apuchtina, posunięta aż do bladeńskiego nauczania Polaków języka polskiego po rosyjsku, zakaz mowy polskiej, której ostatnią ostoją był jeszcze tylko teatr, hordy czynowników, policji i żandarmerii, srożąca się cenzura, dławiąca każde zdanie „niebłogonadziejno”, wieś pod rządami carskich komisarzy i rosyjskie szkoły ludowe. W domach polskich przynębenie po każdym nowym akcie przemocy. W szkołach podręczniki, zwłaszcza historii, fałszywe i tchnące pogardą i nienawiścią wobec Polaków i wobec wszystkiego, co polskie, wstawiające na siłę, ażeby pozbywszy się tzw. nierealnych mrzonek o wolności i niepodległości, Polacy byli już na wieki tylko pseudorosjanami, poddanymi potężnego cara. W każdym więc domu tym świętsza pamięć o poległych w 1863 i 1864 r., w każdej prawie rodzinie podręcznik historii Polski przemycony z Krakowa razem z książeczką śpiewów patriotycznych i białym orzełkiem. W rewolucyjnym podziemiu bohaterscy bojownicy o wolność, niektórzy z nich więzieni w Cytadeli, zsyłani na katorgę syberyjską, a nawet traceni.

Ale „Niczym Sybir, niczym knuty, lecz narodu duch zepsuty to dopiero bólów ból!”. Należało, wszelkimi możliwymi

środkami, przeciwstawić się temu. W ówczesnej sytuacji trzeba było ratować co się da. Oto np. S. Michalski, dźwigający na swych barkach wielki trud ożywienia czy nawet wskrzeszenia nauki polskiej poprzez wydawanie niezrównanego i na wskroś oryginalnego *Poradnika dla Samouków* — jako że *ignoti nulla cupido*. Czym w dziedzinie nauki był m.in. Michalski, a wcześniej Mianowski, tym ów *spiritus movens* w dziedzinie turystyki, a zwłaszcza przy założeniu PTK, Aleksander Janowski. „Takich ludzi, wyrastających ponad poziom, Polska zawsze miała, ma i mieć będzie. Im większy ucisk, tym potężniejszy opór i odwet duszy polskiej, duszy jednostek i duszy całego Narodu. Mocą naszą jest tkwiąca w nas silnie świadomość, że tylko zwycięstwa Ducha się liczą. Zawsze znajdują się ludzie tacy, jak ukochany Wuj (Janowski — W.S.), który patrzył dalej i czuł głębiej i wiedział, że trzeba znać to, co się kocha, bo bez poznania nie ma prawdziwej miłości. I że Ojczyźnie trzeba dać wszystko z siebie, wszystko co się ma w sobie najlepszego”¹⁾.

Realne przesłanki powstania PTK zaistniały dopiero wówczas, gdy osłabiony carat w wyniku wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucji 1905 r. zmuszono do poczynienia szeregu ustępstw natury politycznej i ekonomicznej. Korzystając z okazji powołano wówczas do życia m.in. Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Kultury Polskiej, Towarzystwo Miłośników Historii, Towarzystwo Miłośników Przyrody, Towarzystwo Miłośników Bibliotek Publicznych, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Uniwersytet dla Wszystkich i inne. Na tej fali pewnej liberalizacji powstało też dopiero PTK. Nie była to pierwsza próba tego rodzaju. Bowiem „Inicjatywę utworzenia Towarzystwa, z zadaniem zorganizowania i szerzenia krajoznawstwa ojczyzastego, z głównym uwzględnieniem ochrony pamiątek, podjął przed r. 1904 p. Emil Schönfeld, który, wspólnie z adwokatem Patkiem, opracował projekt odpo-

wiedniej ustawy. Pierwsza ta próba jednakże, jak wszelkie inne, wobec trwającej presji władz, nie mogła wcielić się w życie. Nie zrażając się pierwszym niepowodzeniem, wiosną r. 1904 sprawę ponownie ujął w swe ręce zamilowany podróżnik i kierownik wycieczek, odbywanych od dawna z młodzieżą, p. Aleksander Janowski. Jednakże zawierucha w latach 1904 i 1905 znowu wstrzymała ukonstytuowanie się naszego Towarzystwa. W jesieni roku 1905 sprawą tą zajęł się sekretarz komisji przyrodniczej Towarzystwa Ogrodniczego Kazimierz Kulwiec, wprowadzając ją kilkakrotnie na porządek dzienny obrad przyrodników warszawskich. Komisja gorąco zajęła się przedstawionym jej projektem i uprosiła p. Aleksandra Janowskiego do opracowania ustawy w ostatecznej formie i przedstawienia jej Komisji na najbliższym posiedzeniu. Ustawa ta, przyjęta przez Komisję, podlegała następnie dwukrotnej dyskusji na dwu zebraniach organizacyjnych i ostatecznie zatwierdzona została na posiedzeniu osób, które się zapisały na założycieli, w dniu 1 czerwca r. 1906. W dniu tym obrano prowizoryczny Zarząd z sześciu osób, który podzielił czynności w ten sposób: przewodniczący Zygmunt Gloger, wiceprezisi: Kazimierz Kulwiec i Karol Hoffman, skarbnik: Maksymilian Heilpern, sekretarz Aleksander Janowski i kustosz Kazimierz Czerwiński; do komisji rewizyjnej zaś powołano: p.p. Konrada Olchowicza, Stanisława Magnura i Józefa Włoskiewicza. Zarządowi temu polecono wystąpić do władz ze staraniem o zalegalizowanie przyjętej ustawy. W lipcu roku 1906 ustawa Towarzystwa była jednak przez warszawską komisję gubernialną do spraw związków i stowarzyszeń — ze względów formalnych — odrzucona. Dopiero wskutek dalszych starań Zarządu i po dokonaniu pewnych poprawek formalnych ustawę zarejestrowano 9 listopada roku 1906¹²⁾.

Szczególnie dużym sukcesem założycieli Towarzystwa, obok statutu uchwalonego na wstępnym posiedzeniu organizacyjnym,

a dającego uprawnienia do działania jedynie na obszarze Królestwa Polskiego poprzez oddziały terenowe — było uzyskanie zatwierdzenia przez władze carskie znaku organizacyjnego PTK symbolizującego jedność całej Polski, nie uznającego zaborów, uprawniającego niejako, chociaż symbolicznie, do sięgania działalnością poza kordony graniczne imperium rosyjskiego, do szerzenia idei krajoznawczej na wszystkich ziemiach polskich. Wspominał również o tym znaku, którego twórcą był Mikołaj Wisznicki, na obchodzie 25-lecia PTK A. Janowski następująco: „Znak Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego symbolicznie przedstawiał całość ziem polskich, gdzie był w środku widok zamku w Ogrodzieńcu, tam bowiem zatiła się pierwsza myśl o założeniu organizacji, a dokoła umieszczono tarcze herbowe Poznania, Krakowa i Warszawy spojone stalową obręczą”. Skomponowanie takiego znaku w czasach przedwojennych, w epoce, gdy trzy czarne orły były jeszcze niewzruszoną potęgą, było wielką śmiałością. Znak ten widniał na wszystkich wydawnictwach i na stemplach pieczęci. Symbol ten miał — jak mawiał Janowski — zaznaczać naszą łączność w pracy, w ideałach, w marzeniach. Przymiotnik „polski”, w przeciwieństwie do PTT, występował w nazwie Towarzystwa od początku. Gorący patriotyzm, wyraźne podkreślenie łączności narodu polskiego, mimo rozdarcia zaborczego, były podstawowymi cechami nowego stowarzyszenia.

24 listopada w kancelarii rejenta Borkowskiego — Aleksander Janowski, Kazimierz Kulwiec i Karol Hoffman podpisali projekt statutu. Prawie równocześnie statut ten zatwierdził Warszawski Urząd Gubernialny. W danej sytuacji nie mógł on zawierać całej prawdy, nie mógł odślaniać istotnych celów i zamiarów założycieli Towarzystwa. Wychowawcze i polityczne cele PTK, istota idei krajoznawczej i właściwa jej rola w życiu narodu pod jarzmem zaborcy — przyświęcające organizatorom, jako hasło naczelne, miały być wprowadzone w życie pod przykryw-

ką niewinnych na pozór zadań statutowych*). Naczelnym hasłem było: „Przez poznanie do umiłowania kraju — przez umiłowanie do czynów ofiarnych”*

W dniu 1 grudnia 1906 r. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyło się zebranie organizacyjne. W kilka dni później — 3 grudnia w tej samej sali przy udziale ok. 100 osób odbyło się pierwsze ogólne zebranie polskich krajoznawców. Przewodniczył mu wychowanek Warszawskiej Szkoły Głównej oraz UJ, znakomity uczonec — Zygmunt Gloger.

Patronami Towarzystwa byli: pierwszy krajoznawca Jan Długosz, Stanisław Sta-

zic, Oskar Kolberg, Wojciech Jastrzębowski, Tytus Chałubiński, a z żyjących współcześnie Bolesław Prus, Wacław Nałkowski, Stefan Żeromski.

Pierwsza większa zbiorowa wycieczka nowo powstałego Towarzystwa odbyła się 2 czerwca 1907 r. do Puszczy Kampinoskiej. Uczestniczyło w niej ok. 400 osób. Uczestników przewieziono Wisłą na 2 statkach. Kierownikami wycieczki byli oczywiście A. Janowski i K. Kulwiec.

W ciągu kilku lat Towarzystwo z 40 członków założycieli rozszerzyło się na ok. 5 000 członków.

*) Oto fragment statutu:

„Polskie Towarzystwo Krajoznawcze ma na celu:

1) Zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego.

2) Gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, archeologicznych, statystyczno-ekonomicznych, oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z niemi związanych.

3) Szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości dotyczących krajoznaw-

stwa polskiego. Członkowie Towarzystwa mają prawo robienia zdjęć fotograficznych w miejscowościach i z gmachów, które wolno fotografować.

Członkowie Towarzystwa opłacają wpisowe, w kwocie rubla, oraz składkę roczną, w kwocie trzech rubli.

Towarzystwo urządza: wycieczki po kraju, ekskursje dla młodzieży, odczyty, wystawy, gromadzi zbiory, zakłada pracownie naukowe, tworzy oddziały prowincjonalne, wydaje: broszury odczytowe, przewodniki po kraju i in., roztacza opiekę nad pamiątkami historycznymi” 1).

PRZYPISY

¹⁾ *Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, 1907, s. 3, K. Kulwiec, Założenie Towarzystwa (I rozdział)

²⁾ Tadeusz Kryńkowski, *Pierwsze organizacje turystyczne w Polsce* (PTT i PTK), „Ruch Turystyczny”, 1957, nr 2, s. 82

³⁾ *PTTK w XX-leciu PRL*, Warszawa 1967, s. 42, prof. dr Stanisław Leszczycki, *Rola Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w rozwoju krajoznawstwa i turystyki w Polsce 1906—1950*

⁴⁾ Aleksander Patkowski, *Przemówienie jubileuszowe*, 25 grudnia 1926 r.

⁵⁾ Zbigniew Kulczycki, *100 lat społecznej turystyki w Polsce*, Warszawa 1973, s. 47

⁶⁾ „Ruch Turystyczny” loc. cit. s. 82

⁷⁾ Op. cit. s. 81

⁸⁾ *PTTK w XX-leciu PRL*, loc. cit.

⁹⁾ Aleksander Janowski, *W Ogródzieńcu*, „Ziemia” 1936, nr 5, s. 14.

¹⁰⁾ Kazimierz Staszewski, *Aleksander Janowski*, Warszawa 1966, s. 11

¹¹⁾ *Pamiętnik Jubileuszowy PTK 1906—1956*, Warszawa 1958, s. 35

¹²⁾ *Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, 1907, s. 5 K. Kulwiec

¹³⁾ Loc. cit. (tekst umieszczony na odwrocie karty tytułowej)